



Zegar umieszczony na wysokości drugiego piętra, któremu kamienica zawdzięcza swoją nazwę – Pod Zegarem

Przedwojenna pocztówka z widokiem Chłodnej przedstawia szeroką, ruchliwą ulicę z tramwajami, równym rzędem bogato zdobionych trzypiętrowych kamienic, szpalerami strzyżonych drzew. Perspektywę zamyka kościół św. Karola Boromeusza, zaprojektowany przez Henryka Marconiego na wzór rzymskiej świątyni Santa Maria Maggiore. Kościół po wojnie odbudowano, kamienice miały mniej szczęścia, do dziś przetrwało ich niewiele, a tylko jedna w tym rejonie, pod numerem 20, została wyremontowana. – Pamiętam wyburzenia pod numerami dwadzieścia dwa, dwadzieścia cztery, dwadzieścia sześć – opowiada Janusz Kurek. – Moi rodzice prowadzili przed wojną i w czasie okupacji sklep spożywczy na Powiślu, przy Zajęczej jedenaście. Ten budynek wojny nie przetrwał, więc

zamieszkaliśmy przy Chłodnej dwadzieścia dwa. Na parterze rodzice otworzyli sklep. W tym czasie stała tu jeszcze większość kamienic. Były wypalone, nie miały części kondygnacji, zwłaszcza od strony frontowej, ale ściany były solidne. Tam, gdzie ocalały stropy, wprowadzili się ludzie. Często zresztą sami je odbudowywali i zajmowali mieszkanie. Mimo to władze zdecydowały o rozbiórce. Robiono wówczas wszystko, żeby zatrzeć w pamięci ludzi to, co było dawniej. Budujemy nowe, lepsze, stare burzimy. Lokatorów wykwaterowano. Robotnicy dostali mieszkania w nowych domach na Muranowie, pozostałych lokatorów przeniesiono do innych zrujnowanych budynków, często na peryferiach lub zgoła poza Warszawą. Było to trudne zwłaszcza dla tych, którzy mieli sklepy albo usługi, bo w ramach walki z prywat-



Widok z okna domu przy Chłodnej 20 na drewniany most łączący małe i duże getto. Mur wybudowany wzdłuż ulicy Chłodnej wydzielał ją z obszaru getta. Odbitka ze zbiorów ŻIH

Na zdjęciu obok: stan kamienicy w 1945 roku. Widać jeszcze najwyższą, nieistniejącą dziś kondygnację z półokrągłym zwieńczeniem

ną inicjatywą, którą traktowano jak wroga ludu pracującego, nie dostawali już nowych lokali. Na przykład fryzjer, który miał zakład pod numerem dwudziestym drugim, został przekwaterowany do Zielonki, skąd przez kilka lat przyjeżdżał na Chłodną, gdzie strzygł i golił stałych klientów w ich mieszkaniach. Pamiętam jak raz byłem przez niego ogolony do połowy, gdy wyłączono prąd w całej okolicy. Zrobiło się zupełnie ciemno. A strzygł oczywiście brzytwą. Powiedział: Nic się nie przejmuj, dokończę. Znał mnie od dziecka i ogolił mnie tą brzytwą zupełnie po ciemku.

W latach czterdziestych przy Chłodnej wyburzono ponad 30 kamienic. Na nic zdały się składane do Biura Odbudowy Stolicy protesty mieszkańców, którzy sami chcieli odbudowywać domy. W miejscu kamienic pojawiły się długie, trzypiętrowe socrealistyczne budynki, które w latach siedemdziesiątych uzupełniono 15-pię-



trowymi blokami z wielkiej płyty osiedla Za Żelazną Bramą. Uroda ulicy przepadła. Oprócz kościoła, śladem po dawnej Chłodnej pozostały Koszary Mirowskie oraz granitowy bruk z torami tramwajowymi o dawnym, szerokim rozstawie i wieża straży ogniowej. – Tramwaj jeździł jeszcze przez kilka lat po wojnie. Chodziły też piętrusy, dar Londynu – wspomina Janusz Kurek. – Jeździłem takim angielskim autobusem do szkoły. Pamiętam też studnię naprzeciwko, przy której pojono konie, bo samochody były przecież rzadkością. Studnię obsługiwała kobieta, która przyjeżdżała tu codziennie na piątą rano z Koła, gdzie mieszkała. Gdy wykwaterowano nas z Chłodnej dwadzieścia dwa, ojcu udało się porozumieć z właścicielem kwaciarni pod numerem dwudziestym, lokal został podzielony na pół i w jednej części rodzice otworzyli sklep, nad którym ojciec zrobił niezwykły szyld. Napisał na nim: *Oświęcimianka*. Bo moja



Janusz Kurek urodził się w 1936 roku w Warszawie. W kamienicy przy Chłodnej 20 mieszkał od 1951 do 1974 roku. Jest mechanikiem samochodowym.

mama Apolonia Kurek ponad dwa lata przeżyła w Auschwitz. Ojciec Edmund Kurek należał do AK, sklep na Zajęcej stanowił punkt kontaktowy. W czterdziestym drugim roku była duża wpadka organizacji, na Powiślu aresztowano ponad sto osób. Ojciec ukrył się w specjalnej skrytce zamaskowanej półkami, gestapo go nie znalazło, aresztowali za to mamę. Najpierw trafiła na Pawiak, potem do Auschwitz. Gdy wróciła do Warszawy, ważyła czterdzieści trzy kilo, nie mogła chodzić, nie słyszała na jedno ucho, w obozie była królikiem doświadczalnym.

Wysoką wczesnomodernistyczną kamienicę przy Chłodnej 20 zaprojektowano dla Zygmunta Lewina w znanym biurze architektoniczno-budowlanym Józefa Czerwińskiego i Wacława Heppena. Wzniesiona później niż sąsiednie, bo w latach 1912 - 1913, miała już stropy o konstrukcji stalowo-ceglanej, z których większość przetrwała wojnę. To uratowało ją przed rozbórką. Zlikwidowano tylko najwyższą, uszkodzoną kondygnację z dekoracyjnym półokrągłym zwieńczeniem. - W tamtych latach nie było tu żadnych mieszkańców sprzed wojny, przypuszczam, że większość nie przeżyła. To miejsce dotknięte szczególnym nieszczęściem - opowiada pan Janusz. - Ci, co zamieszkali po wojnie, to byli warszawiacy, nie przypominam sobie nikogo spoza miasta, i oczywiście wiedzieli, co się działo w okolicy. Że Chłodną, ważną ze względów komunikacyjnych, obudowano murem i wyłączono z getta, że nieopodal, bliżej Żelaznej, była brama między dużym a małym gettem i wysoki drewniany most, którym przechodzili ludzie. Nie znaliśmy jednak wydarzeń, jakie miały miejsce w samej kamie-

nicy. Dopiero gdy pod koniec lat siedemdziesiątych zaczęły przyjeżdżać wycieczki z Izraela, dowiedzieliśmy się, że w czasie okupacji przeprowadziła się tu zamożna elita żydowska, że na pierwszym piętrze mieszkał Adam Czerniaków. Wycieczki to przeważnie młodzież, ale zdarzali się też dawni warszawiacy. Ojciec często z nimi rozmawiał, zdarzało się nawet, że zapraszał do domu, zwłaszcza starszych, którzy mieszkali kiedyś w Warszawie albo których rodziny zginęły w obozach. Mamę więziono w Auschwitz, mieli wspólne tematy.

Adam Czerniaków był postacią tragiczną. Inżynier, autor licznych prac naukowych, współorganizator Centralnego Związku Rzemieślników Żydów, w latach 1931 - 1939 pełnił funkcję senatora z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Mianowany przez Stefana Starzyńskiego komisarycznym prezesem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie, pozostał nim też po zajęciu miasta przez Niemców. Stał na czele Judenratu, reprezentując społeczność żydowską wobec władz okupacyjnych. W grudniu 1941 roku, po zmianie granic getta, z Elekto-ralnej przeprowadził się na Chłodną 20. Odmówił podpisania obwieszczenia o przymusowym wysiedleniu Żydów i 23 lipca 1942 w nocy, po rozpoczęciu przez Niemców masowych deportacji do Treblinki, popełnił samobójstwo, zażywając cyjanek.

Marek Edelman napisał: *Śmierć Czerniakowa była nie w porządku - należało umrzeć z fajerwerkiem. Należało umrzeć, wezwawszy przedtem ludzi do walki. On jednak nie powiedział mieszkańcom getta, dlaczego to robi, i jaki koniec im zgotowali Niemcy.*



Marmurowa klatka schodowa

Pilastry w bramie
zwieńczone są otoczonymi
przez girlandy medalionami.
Podobne girlandy wieńczą
marmurowe kolumny,
odnaleźć je można także
na elewacji



Długa jest lista strasznych wydarzeń. 22 lipca 1942 roku przy Chłodnej miał miejsce mord opisany przez Władysława Szpilmana w „Śmierci miasta”: *Po południu zaszedł wypadek, który wstrząsnął opinią całej Warszawy, po obu stronach murów; znany polski chirurg Raszeja został wezwany do getta, aby dokonać trudnej operacji. Przy wejściu otrzymał przepustkę od komendy żandarmerii niemieckiej w Warszawie, lecz kiedy przybył na miejsce i rozpoczął zabieg, do mieszkania wtargnęli SS-mani, zastrzelili chorego, leżącego na stole operacyjnym pod narkozą, potem prowadzącego operację Raszeję i wszystkich znajdujących się w mieszkaniu domowników.* Według relacji Estery Rozin, złożonej w Żydowskim Instytucie Historycznym, stało się to podczas operacji żony znanego antykwarusza Szulberga w kamienicy pod numerem 20, według innych źródeł pod 26.

Kamienica przetrwała oba powstania, choć mocno zniszczona. Nowi mieszkańcy solidarnie ponosili koszty remontów, naprawiając dach, instalacje, odtworzyli spalone drewniane schody. Założyli nawet spółdzielnię, która jednak została rozwiązana, gdy w 1965 roku władze miasta przejęły budynek. Przez następne lata dom powoli popadał w ruinę, mieszkańcy się wymieniali, zakwaterowano wiele rodzin z marginesu. Brudne tynki, odpadające kolejne elementy ozdobnej fasady, zagrażające życiu mieszkańców kruszące się balkony, widoczne tablice ostrzegawcze, płatanina kabli. Renowacja rozpoczęła się

dopiero w 2004 roku. Wspólnota mieszkaniowa uzyskała dotacje od miasta, złożyła wnioski o fundusze europejskie. Piotr Szczepański, jeden z inicjatorów tych działań, stworzył blog poświęcony Chłodnej 20, na którym można prześledzić kolejne etapy prac. Jako motto użył słów: *Jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie...* Dziś kamienica wpisana jest do rejestru zabytków, ma nie tylko wyremontowane piwnice, których stropy groziły zawaleniem, ale też klatki schodowe oraz frontową fasadę. Elewacja była tak zniszczona, że trzeba było korzystać ze zdjęć z 1946 roku, by odtworzyć detale i rzeźby. W planach jest jeszcze odbudowa ostatniej kondygnacji i neobarokowego zwieńczenia. Na remont czekają też elewacje oficyn obu podwórek.

W roku 2008 między płytami chodnikowymi na Chłodnej, podobnie jak w kilkudziesięciu innych punktach miasta, umieszczono metalowy pas z napisem *Mur getta 1940 - 1943*. Rok później ogłoszono plany rewitalizacji ulicy. Zachowany zostanie bruk, pojawią się stylowe latarnie, być może zabytkowy tramwaj. W miejscu drewnianego mostu, przez który podczas likwidacji małego getta przeszło w kierunku Umschlagplatz ponad 100 tysięcy Żydów, zaprojektowano specjalne słupy połączone symbolizującymi most światłowodami. Za pomocą czerwonego klinkieru ma być również zaznaczona linia nieistniejących kamienic, a kamiennymi krawężnikami - wjazdy do ich bram.